

***2011/2012 – Ruch dostaje się do finału Pucharu Polski, gdzie mierzy się z Legią Warszawa.**

Długa walka o finał

„Niebiescy” mieli w tej edycji trzy dogrywki i rzuty karne! Już w pierwszym meczu tej edycji pucharu – w 1/16 finału – w spotkaniu z ŁKS-em Łódź było sporo emocji. Drużynę rywali prowadził Michał Probierz, który wystawił w tym spotkaniu rezerwy i po raz pierwszy odkąd pracował w łódzkim klubie... nie założył garnituru. Chorzowianie, jak zwykle podczas kadencji Waldemara Fornalika, poważnie potraktowali rozgrywki Pucharu Polski. Od pierwszych minut grali Arkadiusz Piech, Marek Zieńczuk czy Rafał Grodzicki. Po 90 minutach był bezbramkowy remis. W dogrywce bramkę zdobył Paweł Abbott, który nie cieszył się po strzeleniu gola. – To z szacunku do mojego byłego klubu – przyznawał napastnik Ruchu. Zanim jednak „Niebiescy” objęły prowadzenie, Grodzicki sfaulował w polu karnym Macieja Bykowskiego. Tomasz Nowak uderzył piłkę lekko i Michał Pesković obronił jedenastkę. Wynik 1:0 oczywiście premiował Ślązaków.

Terminarzowa przekładanka

W kolejnej rundzie w starciu z Cracovią znowu dogrywka była potrzebna do rozstrzygnięcia wyniku. Co ciekawe, wcześniej termin meczu był trzykrotnie (!) zmieniany. Najpierw do konfrontacji z Cracovią miało dojść 18 października, ale Ruch zwrócił się do PZPN-u z wnioskiem o przełożenie spotkania na inny dzień, aby uniknąć zbitki terminów z ligowymi meczami „Niebieskich” z Legią i Górnikiem. Oba spotkania dzieliło tylko pięć dni. Wybrano datę 3 listopada. W końcu drużyny zmierzyły się 9 listopada. Przychyłono się do prośby stacji TVN Turbo, która przeprowadziła transmisję z tego spotkania. Po regulaminowym czasie gry było 1:1. Dla chorzowian gola zdobył Łukasz Burliga na początku drugiej połowy, ale goście wyrównali. Aleksejs Visnakovs kilka minut później zaskoczył Matko Perdijicia. Była 120 minuta, sędzia doliczył minutę. Gdy kibice dyskutowali już na temat rzutów karnych, Marek Zieńczuk technicznym strzałem zapewnił Ruchowi awans do kolejnej rundy.

Zabójczy kwadrans, a później Niedzielan

W ćwierćfinale nasz zespół rozegrał dwumecz z Ruchem Zdzieszowice (II liga). Na stadionie tamtejszego Ruchu, komplet widzów obserwował pierwszą potyczkę. Było ich ponad tysiąc, w tym także liczna grupa fanów z Chorzowa. „Niebiescy” przez długi czas grali niemrawo, ale rozkręcili się w ostatnim kwadransie. Wtedy zaaplikowali rywalom cztery gole! Festiwal bramek rozpoczął Marcin Malinowski w 74 minucie, następnie do siatki trafili Grodzicki i dwukrotnie Łukasz Janoszka. Rewanż przy Cichej był formalnością. Drużyna w rezerwowym składzie wygrała 2:1, a obydwa gole zdobył Andrzej Niedzielan. Dla byłego reprezentanta kraju, który wrócił do Chorzowa po krótkiej przerwie, był to trzeci mecz w 2012 roku.

Chorwat bohaterem

W półfinale poprzeczka była powieszona już zdecydowanie wyżej, bo rywalem była Wisła Kraków. W Chorzowie nasz zespół był szybszy, precyzyjniejszy, bardziej skuteczny, po prostu lepszy. Zasłużenie wygrał 3:1. Sześć tysięcy widzów oklaskiwało akcje Niebieskich. Bramki zdobywali Piech, Marek Szyndrowski, Paweł Abbott. – Siłą Ruchu były stałe fragmenty gry – przyznawał Michał Probierz, trener „Białej gwiazdy”. – Postawiłem na najlepszych zawodników, bo to był półfinał Pucharu Polski, przyjechał mistrz Polski, więc

nie można było wystawić innego składu – przyznawał słusznie Waldemar Fornalik. W rewanżu rywale odrobili straty. Po ponad godzinie gry było 2:1, gola dla gości zdobył Abbott. Ten wynik premiował nasz zespół, ale w 90 minucie do siatki trafił Cwetan Genkow. W dogrywce przeważali wiślaczy. O awansie do finału decydowały rzuty karne. W nich było 6:5 dla Ruchu! W ostatniej serii Igor Lewczuk trafił do siatki, a strzał Gervasio Nuneza został obroniony przez Matko Perdjicia. Chorwat po raz kolejny pokazał, że potrafi bronić rzuty karne.

Smutno było

W finale w Kielcach doszło do starcia z Legią Warszawa. Niestety był to dla nas smutny mecz. Spotkały się wtedy dwa najlepsze zespoły T-Mobile Ekstraklasy, ale rywale byli zdecydowanie lepsi. „Niebiescy” zagrali bez najlepszego strzelca Arkadiusza Piecha, który pauzował z powodu nadmiaru żółtych kartek. Po pierwszej połowie było 0:2, w drugiej legioniście zdobyli kolejnego gola. Mecz zakończył się wynikiem 0:3. Ambitni chorzowianie mocno przeżywali tę porażkę.

KSZ